

Z kroniki naukowej

SAGI LUDZKIE I ANATOMIA WŁADZY

TERESA TORAŃSKA GOŚCIEM STOWARZYSZENIA INSTYTUT ZACHODNI

Spotkanie z Teresą Torąńską było kolejnym z cyklu wykładów otwartych, na które Stowarzyszenie Instytut Zachodni zaprasza nie tylko swoich członków, współpracowników i sympatyków, ale także mieszkańców Poznania.

Urodzona w Wołkowysku („To jak pani odpowiada na pytanie – skąd pani jest? Z Wołkowyska! W ogóle nie mam żadnych kłopotów z odpowiedzią. Jestem z Wołkowyska, bo jestem w to wpisana”¹), dorastała w Białymstoku, ukończyła prawo, a następnie podyplomowe studium dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim. Współpracowała m.in. z tygodnikiem „Kultura”, a po zawieszeniu jego publikowania w stanie wojennym, także z „Kulturą” paryską Jerzego Giedroycia. W latach 80. powstała jej najbardziej znana książka – zbiór wywiadów z byłymi stalinowskimi dygnitarzami *Oni*. W przedmowie do jednego z jej pierwszych krajowych wydań (pierwsza edycja ukazała się nakładem londyńskiego Aneksu w 1985 r.), Krystyna Kersten pisała: „Aliści spotkanie Teresy Torąńskiej, dziennikarki urodzonej i wychowanej w Polsce pod władzą komunistów, z komunistami z pokolenia jej rodziców, a może i dziadków, nie było zwykłym kontaktem Młodych ze Starymi, przedstawicielei generacji wstępującej z osobami z generacji ustępującej. Jest w tym spotkaniu pokaźny ładunek tragizmu, albowiem dziewczyna, która zadaje pytania i domaga się prawdy, zarazem oskarża i wzywa do obrachunku. Wzywa swoich rozmówców, by dali świadectwo, powodowana nie tylko pragnieniem wiedzy, głodem prawdy, lecz również – a może przede wszystkim – kierowana racjami o wymiarze moralnym. Uosabia klęskę, albowiem stanowi żywy dowód, że polskie społeczeństwo pozostało odporne, nie dało się przekuć, zachowało swoją tożsamość, z jej wielkimi wadami i wspaniałymi zaletami. I po czterdziestu latach w znacznej swej części odnosi się krytycznie do roli, jaką odgrywali komuniści, zwłaszcza stojący u steru przed 1956 r.”² Połączenie zapisu historii z poszukiwaniem wewnętrznych, jednostkowych intencji oraz dróg ideowych, sprzężone z oceną dokonywaną z dystansu pokolenia, uczyniło przeprowadzone przez Torąńską rozmowy niezwykle widowiskiem powikłanych polskich historii stawiających człowieka wobec różnych aspektów funkcjonowania systemu władzy.

¹ *Jednak fortepian*. Z Teresą Torąńską rozmawiała Małgorzata Sucharska, w: www.toranska.pl.

² K. Kersten, *Kłopoty ze świadkami historii*, w: T. Torąńska, *Oni*, Warszawa 1990, s. 6.

Atmosfera sali konferencyjnej Instytutu Zachodniego 6 czerwca 2011 r. daleka była od typowej dla akademickiego wykładu, bowiem mistrzyni polskiego reportażu i wywiadu bliższa okazała się formuła rozmowy, na którą chętnie przystało także zgromadzone audytorium. Spomiędzy opowieści o najbardziej znanej książce Torańskiej – *Oni*, a opublikowaną w 2007 r. *Są. Rozmowy o dobrych uczuciach* czy najnowszą *Śmierć spóźnia się o minutę*, wyłonił się nie tylko obraz drogi zawodowej reporterki oraz kulisy warsztatu dziennikarskiego, ale i wspomniane meandry polskich zmagañ z historią, doświadczaną przez pryzmat osobistych przeżyć i emocji. Towarzyszyły im liczne odniesienia, czasem podszyte ironią, do bieżących wydarzeń absorbujących uwagę opinii publicznej A. D. 2011. Pomimo upływu lat i transformacji systemowej, jakie zmieniły oblicze Polski, a które także dla Teresy Torańskiej stały się tłem kolejnych serii rozmów z twórcami i świadkami historii, największe zainteresowanie wzbudziła seria wywiadów z członkami komunistycznego *establishmentu Oni*. Reporterka przybliżyła genezę pomysłu na przeprowadzenie tych rozmów, jaką była utrata pracy w tygodniku „Kultura” po ogłoszeniu stanu wojennego. Po gorących miesiącach strajków oraz powstania „Solidarności” było to jakby zatrzymanie czasu; aby nie tracić wprawy w reporterskim rzemiośle podjęła temat byłych komunistycznych dygnitarzy. Jak lapidarnie stwierdziła, sama miała czas na rozmowy z nimi i oni mieli sporo czasu. Dzięki temu powstał zapis nie tylko historii, ale również współtworzących ją uwarunkowań, racji psychologicznych, szeroko widzianego *entourage*^u, bez znajomości którego trudno jest rozumieć i oceniać pojedyncze epizody czy postępujące procesy. Poznanie przeszłości na podstawie dokumentów pozwala uporządkować procesy historyczne, ale trudniej z nich odczytać te właśnie, ludzkie myśli i emocje, zawarte pomiędzy namacalnymi śladami przeszłości. Torańska opisała to na własnym przykładzie – sposób sprawowania władzy przez swoich interlokutorów z *Onych* oceniała w kategoriach czarno-białych, ale bliższe przyjrzenie się mechanizmom władzy, a także późniejszy okres rządów ekipy Edwarda Gierka pokazał, że władza jest magnesem, przyciągającym chętnych do jej sprawowania, wyzwała dążenie do jej posiadania i realizowania, zamykając możliwość bardziej zdystansowanej oceny sytuacji.

Rozmowy z komunistami były również odkrywaniem zupełnie nieznanymi autorce kontekstów. Pochodząca z rodziny kresowej doświadczonej łagrowym losem, wiedziała, co znaczy Katyń i realia Związku Radzieckiego. Wśród powojennych mieszkańców Warszawy nie była to jednak wiedza powszechna. Odsuwanie wiedzy o prawdzie mogło być w ówczesnych realiach formą samoobrony; znane było powiedzenie Władysława Gomułki – wie się tyle, ile chce się wiedzieć. Wiedza rodzi jednak wymagania, a to napędza ludzkie dążenia i oczekiwania. Mechanizmy odrzucania wiedzy o faktach niepasujących do posiadanego obrazu rzeczywistości Torańska zaobserwowała u swych komunistycznych rozmówców. Spotkała się jednak także z wielkimi tragediami osobistymi, jak u Leona Kasmana, w obliczu których nie sposób przejść bez współczucia. Cofnęła się jedynie przed rozmowami z oprawcami – znała adresy Anatola Fejgina czy Józefa Różańskiego, ale pominęła ich w doborze grona swych rozmówców. Jak jednak przyznała podczas poznańskiego spotkania, dziś gotowa byłaby skorzystać również z tych możliwości i porozmawiać z tymi, którzy wstawili się okrucieństwem. Wskazała na liczne mity krążące wokół postaci należących do komunistycznego *establishmentu*. Żmudna praca dokumentacyjna towarzysząca powstawaniu wywiadów pozwoliła Teresie Torańskiej stwierdzić, że sami jej bohaterowie przyczyniali się do mnożenia tych mitów. W każdym życiorysie, jaki w celach urzędowych składała Julia

Brystygierowa, zawarte było jakieś kłamstwo, luka czy przeinaczenie. Przez lata nikt tego nie dostrzegał. Do dziś utrudnia to dotarcie do prawdy, prowadzi na manowce poszukiwań i potęguje wrażenie wszechobecnego zastraszenia. Obawa odsunięcia od władzy, popadnięcia w niełaskę przełożonych, nieufność wobec najbliższych nawet towarzyszy przyczyniały się do narastania mitów wokół czołowych postaci aparatu władzy. Choć w Polsce najdrastyczniejszą formą eliminacji nie stały się – jak w Związku Radzieckim – czystki w najdosłowniejszym, prowadzącym przed pluton egzekucyjny, znaczeniu, to jednak obawa wypadnięcia z łask i odsunięcia od władzy była podobna. Strach, w jakim żyli także ludzie władzy, był czasem nawet nie do końca uświadomiony. Był jednak wszechobecny, to na nim opierało się sprawowanie władzy, nawet w obrębie jej aparatu. Przewrotność dziejów podszytych kłamstwem i strachem dociera do nas także po latach – jak zauważyła T. Torañska, w świetle zachowanych dokumentów i zasobów archiwalnych, może nawet Jakub Berman czy Julia Brystygierowa mieliby szansę otrzymać dziś status pokrzywdzonych przez aparat władzy, gdyż byli inwigilowani, także „na nich” gromadzone były przysłowiowe teczki. Z drugiej strony rozmowom z przedwojennymi komunistami towarzyszyły momenty fascynacji przeszłością, światem minionym i niespełnionym, ze strony rozmówców nadal idealizowanym. Torañska wspomniała scenę z rozmowy z Julią Minc, która opowiadając o pobycie Bolesława Bieruta w domu Minców wskazywała na stół w jadalni, dotykała stojących przy nim krzeseł i z zachwytem relacjonowała spotkanie towarzyskie z udziałem najwyższych dygnitarzy. Przywołany obraz, moment niemal, jak określiła Torañska, metafizyczny pokazuje, jak bardzo okrojony jest obraz historii odczytywany wyłącznie z dokumentów. Można dziś próbować zrozumieć, czym była rzeczywistość PRL, wyłącznie na podstawie akt ówczesnego aparatu władzy, ale wykorzystując je ze z góry przyjętym założeniem, można uzyskać karykaturalny czy zgoła fałszywy obraz przeszłości – stwierdziła. Przykładem takiej jednostronności w bliższych nam czasach są hipotezy towarzyszące badaniu akt służb bezpieczeństwa dotyczących Lecha Wałęsy.

Potwierdzenia ponadczasowych ocen wpływu władzy na osobę Torañska szukała w późniejszych wywiadach, przeprowadzonych z przedstawicielami *establishmentów* innych epok, które opublikowała pod tytułami *Byli* oraz *My*. Mimo kolosalnych czasami różnic, odmiennych systemów ideowych i aksjologicznych, pozostaje pewna grupa elementów zbieżnych, typowych dla każdej władzy. Stąd np. obawa przed pewnymi sformułowaniami, które mogą nabrać niebezpiecznie wieloznacznego znaczenia – np. misja. Samoświadomość pełnienia misji może sprowadzać zawyżoną samoocenę dokonań, prowadzącą do przekonania, że spełniającym misję należy się więcej w zamian. Podobnie niektóre zachowania, znane i kojarzone z poprzednim systemem sprawowania władzy w Polsce, można odnaleźć i dziś. Choćby sposób kontaktowania się ludzi sprawujących władzę z obywatelami, czasem nasuwający skojarzenia z „niezapowiedzianymi wizytami gospodarskimi” Gierka. Demokracja – jak stwierdziła – jest trudną sztuką, jednak ostatnie 20 lat jej nauki w Polsce ocenić trzeba bez wątplenia pozytywnie.

Motywy prowadzącym autorkę do kolejnych spotkań z historią zamkniętą w ludzkich losach i opowieściach były wydarzenia 1968 r. w Polsce oraz ich konsekwencje dla osób dotkniętych ówczesną propagandą i ograniczeniami swobód osobistych. Nawiązując do tej części swoich rozmów ze świadkami historii wielkiej i małej, Teresa Torañska powiedziała, że saga, jaką jest każdy człowiek, zaczyna się w jego najbliższym otoczeniu, wyznaczają ją urodzenie i wychowanie, konfrontowane później z okolicznościami

i wyborami dokonywanymi w obliczu konkretnych zdarzeń. Podobnie jest z pamięcią zdarzeń przeszłych – nie sposób stworzyć jednolity obraz wydarzenia, w którym uczestniczyło wiele osób. Każda z nich dysponuje swoim zapisem pamięci, składającym się z pozornie nawet mało istotnych drobiazgów, ukazujących jednak obraz chwili. Każdy człowiek ma swoją tajemnicę, swoją cząstkę wiedzy, jakiej nie posiada inny, a razem tworzą one wieloaspektowy obraz rzeczywistości doświadczonej i zapamiętanej. Dobrym przykładem takiego zapisu pamięci są wywiady ze świadkami katastrofy na lotnisku w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r. W skrajnej sytuacji detale urastają do rangi symboli, a wyrazistym narzędziem komunikacji stają się środki pozawerbalne. Praca nad „książką smoleńską” aktualnie absorbuje autorkę, a kilka z przeprowadzonych wywiadów zostało już opublikowanych w prasie. Dzięki temu powstająca książka zainteresowała uczestników spotkania, czemu dali wyraz w dyskusji. Jak wyjawiała Teresa Torańska, w pracy nad tym zbiorem przyświeca jej intencja, by stał się on zapisem historycznym, relacjami niepodważalnymi również po latach.

Inną z kwestii poruszonych w rozmowie z uczestnikami poznańskiego spotkania był odbiór historii przez młodsze pokolenia, nieznające jej z własnych doświadczeń. Przywołano anegdotyczny przykład zaliczenia filmu fabularnego *Rewers* do gatunku czarnej komedii. Teresa Torańska odpowiedziała refleksją na temat kondycji świadomości kolejnych pokoleń Polaków, którym pod wpływem dramatycznych zwrotów historii przyszło poszukiwać swoich dróg myślenia i oceniania. Przedwojenne pokolenie, okaleczone traumą wojny, odreagowało trudne doświadczenia w wieku lat 40 lub 70. Czas powojenny nie ułatwiał autentycznego rozrachunku z przeszłością, był pasmem kolejnych upokorzeń, wśród których próbowano, z różnym skutkiem, za cenę różnych kompromisów, szukać życiowej stabilizacji. Podobnie jak w okresie niewoli narodowej podtrzymywanie tożsamości narodowej wizjami Sienkiewicza czy Matejki mogło spowodować mitologizację historii, tak i po dramatach XX w. pozostać może świadomość, że Powstanie Warszawskie było największym sukcesem. Odreagowanie przeszłości przejawiać się może radykalnymi zwrotami w jej ocenie, wyparciem ze świadomości czy przeniesieniu akcentów. Autorka wyraziła nadzieję, że może chociaż pokolenie młodzieży rosnące we współczesnej Polsce wolne będzie od tego syndromu popadania w skrajności „od ściany do ściany”, może będzie stabilniejsze, zdrowsze psychicznie. Może przejawem takiej tęsknoty do spokoju jest unikanie dyskusji i sporów? Odczytywane jako obojętność czy ignorancja, niepokoi starszych, mimo to jednak w każdym pokoleniu znajdują się ludzie poszukujący głębi uzasadnień, próbujący lepiej rozumieć świat i procesy nim kierujące.

Inne pytanie, które padło podczas spotkania, dotyczyło miejsca Kościoła w życiu społecznym Polski. Teresa Torańska wspomniała niezrealizowany projekt w okresie stanu wojennego, kiedy to z inspiracji redakcji polskiej „L'Osservatore Romano” miała przeprowadzić cykl rozmów z polskimi biskupami. Zabrakło jednak gotowości rozmowy ze strony samych interlokutorów, m.in. katowickiego biskupa Herberta Bednorza. Nie udało się także zrealizować reportaży z pielgrzymki papieża Jana Pawła II w Polsce w 1983 r. Wracając do czasów stanu wojennego, autorka wspominała ówczesne spotkania z przedstawicielami kultury niezależnej organizowane w kościołach czy tygodnie kultury chrześcijańskiej, które dzięki swojej szerokiej i otwartej formule były ciekawą i cieszącą się zainteresowaniem alternatywą dla oficjalnego obiegu. Podzieliła się także uwagami z analizowanych stenogramów posiedzeń komisji mieszanej rządu i episkopatu. Wyłania się z nich obraz dwóch znaczących sił, które choć tak wiele różni, to udaje im się nawiązać rozmowę

– zdaniem dziennikarki – dzięki podobnym, zhierarchizowanym strukturom. Torańska zdystansowała się od jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o ocenę obecnej pozycji Kościoła w Polsce. Zwróciła jednak uwagę na podziały niepozwalające, jej zdaniem, traktować Kościoła jako monolitu: Kościół toruński, Kościół łagiewnicki, Kościół Życińskiego czy Kościół Bendera – określenia zaczerpnięte z języka publicystyki obrazują podziały i różnice, wyznaczające sposób i zakres zaangażowania katolicyzmu w debatę i życie publiczne.

Poznańskie spotkanie dało okazję wymiany sceptycznych opinii na temat profesji dziennikarskiej. Krytycznie oceniono współczesnych dziennikarzy jako uzurpujących sobie rolę w kształtowaniu nie opinii, co zgoła rzeczywistości. Teresa Torańska zauważyła, że szczególnie w telewizji najłatwiej jest przyciągnąć uwagę spektakularnymi, lecz mało merytorycznymi popisami, kolokwialnie mówiąc, najłatwiej zrobić *show* czy „magiel”. Podobne wrażenia odniosła przeglądając archiwalne roczniki gazety codziennej „Fakt”, w której nasycenie sensacją i makabrą przekracza najśmielsze wyobrażenia czytelnika tradycyjnej prasy. Tymczasem „Fakt” jest gazetą o ponad półmilionowym nakładzie, o jakim mogą marzyć redaktorzy prasy dostarczającej rzetelnych i poważnych informacji i opinii. Jak stwierdziła rozmówczyni poznańskiego spotkania, żyjemy w świecie odciętym od poważnej, merytorycznej informacji, wiadomości dotyczących spraw istotnych. Środkami przekazu rządzi pogoń za sensacją, przyciąganie uwagi, dążenie do „wzrostu oglądalności” za wszelką cenę. Tendencję taką łatwo zaobserwować nawet na przykładach ważnych informacji, wybiórczego posługiwania się fragmentami pozwalającymi osiągnąć efekt sensacji czy epatowania drastycznymi scenami. Przykładem może być raport rosyjskiej komisji badającej katastrofę w Smoleńsku, z którego w środkach przekazu wykorzystano fragment dotyczący zawartości alkoholu we krwi gen. Andrzeja Błasika i wokół tego wątku wywołano niepotrzebny skandal. Przywołując pamięć zmagających się o swobodę wypowiedzi towarzyszących egzystencji pod rządami poprzedniego systemu, Teresa Torańska podkreśliła, że tak chętnie obecnie przywoływane hasło wolności słowa nie może stać się własną karykaturą, gdy oznaczać będzie ochronę wolności kłamstwa. Zadaniem i powołaniem dziennikarza jest bowiem systematyzowanie obrazu rzeczywistości.

Do kulisów rzemiosła reporterskiego nawiązało również pytanie o największe rozczarowania, jakie spotkały Teresę Torańską w realizacji wywiadów i reportaży. Z wcześniejszych lat wskazała ona na odmowę przeprowadzenia rozmowy ze stalinowskim ministrem bezpieczeństwa publicznego Stanisławem Radkiewiczem. Zauważyła, że o ile wcześniej potencjalni rozmówcy jasno deklarowali odmowy udzielenia wywiadów, teraz spotyka się z przewlekaniem terminów, skutkującym właściwie tym samym efektem odmowy. Rozczarowujące było również spotkanie z prezesem Komitetu ds. Radia i Telewizji Maciejem Szczepańskim, podczas którego przeżyła dysonans swoich wyobrażeń o osobach zarządzających instytucjami kultury. Pozytywną niespodzianką bywały spotkania z komunistami starszej generacji. Pozwoliły one sformułować refleksję o zawężającym pole widzenia i oceny rzeczywistości fanatyzmie. O ile bowiem publiczne wystąpienia rozmówców Torańskiej mogły czasami skłaniać do podejrzeń o umyślone ograniczenia i abberacje, w osobistym kontakcie okazywało się, że to ofiary własnego uwikłania w fanatyzm. Droga takiego uwikłania bywała wytłumaczalna z psychologicznego punktu widzenia: potrzebą fanatyzmu oraz będącego konsekwencją jego przyjęcia zawężenia widzenia i oceny rzeczywistości, wreszcie odcięciem od alternatywnych dróg ideowych i pragmatycznych, zamknięciem w jednym środowisku towarzyskim. Trudno z takiego kregu wyjść, jeśli nawet

po latach dostrzeże się błędną ideę, nie ma dokąd pójść – także dosłownie, w znaczeniu towarzyskim.

W rozmowie o dziennikarzach i dziennikarstwie poruszono także sprawę kształcenia dziennikarzy. Skrytykowano obecny model działania szkół wyższych, stawiających sobie cel kształcenia dziennikarzy, niedający im jednak głębszego zaplecza intelektualnego do przyszłej pracy. Biogramy wybitnych reporterów wskazują odmienne modele rozwoju zawodowego, na który składają się studia z konkretnej dziedziny, a później wybór zawodu dziennikarza. Naturalnym, istotnym składnikiem takiego przygotowania zawodowego jest także doświadczenie życiowe. Teresa Torańska zwróciła uwagę na weryfikację środowiska dziennikarskiego dokonaną po 1989 r., której jednym z efektów było powstanie luki pokoleniowej. Niewątpliwie wpłynęła ona na obecne próby „nadrobienia” niedostatków kadry dziennikarskiej, które odciskają swoje piętno na poziomie pracy i etosie dziennikarskim.

Na zakończenie spotkania przypomniana została najwcześniejsza książka Teresy Torańskiej, opublikowana w 1975 r. *Europa za 100 dolarów*, będąca efektem pierwszego wyjazdu zagranicznego na Zachód. Zawierała cenne wówczas dla Polaków wskazówki, jak podróżować po krajach kapitalistycznych, ponosząc minimalne koszty. Anegdotyczne były nie tylko przygody autorki, związane z powstawaniem książki – np. zakup fascynujących, kolorowych trampek, o jakich nie sposób było nawet marzyć w Polsce, ale także późniejszy druk książki – cykl produkcyjny wydawnictwa trwał dwa lata, w czasie których zmieniały się zrelacjonowane w książce ceny. Nawet na tym przykładzie można uświadomić sobie paradoksy zderzenia ekonomii wolnorynkowej i socjalistycznej produkcji.

Sympatycznym dopełnieniem poznańskiego spotkania były indywidualne rozmowy z mistrzynią reportażu towarzyszące podpisywaniu przez nią książek autorskich.

Natalia Jackowska

**DROGI POJEDNANIA
DWADZIEŚCIA LAT TRAKTATU
MIĘDZY RZECZĄPOSPOLITĄ POLSKĄ
A REPUBLIKĄ FEDERALNĄ NIEMIEC
O DOBRYM SĄSIEDZTWIE I PRZYJAZNEJ WSPÓLPRACY**

9 czerwca 2011 r. w Instytucie Zachodnim w Poznaniu odbyła się konferencja pt.: „Drogi pojednania. Dwadzieścia lat Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”, zorganizowana w ramach oficjalnych państwowych obchodów dwudziestej rocznicy podpisania tego traktatu. Patronat objęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak oraz prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny. Patronat medialny